WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 6. **Bochum, sobota, 15 stycznia 1898.** Rok 8

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Wiec polsko-katolicki

w sprawie zaprowadzenia regularnego nabożeństwa polskiego w kościele św. Sebastyana w Berlinie, odbył się w niedzielę wśród tak licznego udziału, że obszerna sala p. Wieczorka nie mogła wszystkich pomieścić. Zebrani uchwalili następującą petycyę:

„Prawowierni katolicy-Polacy z parafii św. Sebastyana w Berlinie, zebrani dnia 9 stycznia 1898, zwracają się do W. Eminencyi z uniżoną prośbą o zezwolenie na zaprowadzenie kazań polskich i nabożeństwa dodatkowego w języku polskim dla parafian Polaków, którzy nie są obeznani o tyle z językiem niemieckim, aby mogli zrozumieć słowo Boże, głoszone w tym języku. Liczba katolików-Polaków w parafii św. Sebastyana wynosi około 3000 dusz. Życzenia nasze dotychczas nie mogły być ziszczone dla braku duchownego, któryby znał język polski. Obecnie jednakowoż ta przeszkoda nie istnieje, i dla tego żywimy nadzieję, że W. Eminencya przyjmie przychylnie naszą uniżoną prośbę i zechce ułatwić tysiącom katolicko-polskiego ludu, przywiązanego gorąco do swej wiary świętej, zrozumienie głoszonego w kościele słowa Bożego i wykonywania obowiązków religijnych.“

Według „Dzien. Berl.“ petycya rzeczona zostanie wysłaną na ręce książęco-biskupiego delegata, ks. Neubera, z prośbą, aby ją poparł. Wszyscy obecni petycyę podpisali a nadto wyłożoną będzie w kilku lokalach polskich w Berlinie. Przebieg wieca był spokojny i poważny.

Z **Huellen** piszą nam: „W rocznicę Towarzystwa św. Jana, dnia 24 lipca 1897 roku zakazała policya pochodu do kościoła w ostatniej chwili, i choć tow. ściśle się zastósowało do życzenia policyi, nasz prezes oraz prezesowie towarzystw biorących udział w naszej rocznicy zostali wezwani na policyę i przed sędziego śledczego i choć wszyscy zeznali, że pochodu żadnego nie było, bo chorągwie niesiono zwinięte, a członkowie szli nie w uporządkowanym pochodzie, lecz rozproszeni, mimo to nałożono na prezesów i na niektórych członków po 15 m. kary za to, jakoby urządzili pochód publiczny. Prezesowie kary nie zapłacili, tylko odwołali się do sądu.

Hamme. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa pod opieką Serca Jezusowego w Hamme, od dnia 1 stycznia 1896 do dnia 1 stycznia 1898 roku. W dniu 1 stycznia 1897 liczyło tow. 47 członków, w ciągu roku wstąpiło 24 członków, dla zmiany pracy wystąpiło 4, w strony rodzinne odjechało 3, do wojska poszło trzech, dla nieregularnego płacenia składek miesięcznych skreślono 14, ubyło więc razem 24 członków. Jeden członek wstąpił na walnem zebraniu, więc jest obecnie 48 stałych członków. Zebrań odbyło się 18 zwyczajnych, walnych 3 i 1 zarządu. Tow. zamówiło jednę mszę św. na intencyę towarzystwa. W kasie z ubiegłego roku zostało 47 m. 58 f. Dochodu w ubiegłym roku było 433 m. 45 f, rozchodu 393 m. 24 f, zatem pozostaje w kasie 47 m. 28 f. Zabawy odbyły się dwie. Prócz tego urządziło tow. wspólną święconkę i gwiazdkę. Księdza polskiego mieliśmy trzy razy, do Stołu Pańskiego przystępowaliśmy wspólnie dwa razy. Z chorągwią występowało tow. 4 razy i raz bez chorągwi. Biblioteka składa się z 65 książek, które mamy od Tow. czytelni ludowych w Poznaniu. Do zarządu należą następujący członkowie: Przewodniczącym J. Jaśkowiak, zast. M. Dankowski; sekretarzem F. Terka, zast. A. Szklarski; kasyerem W. Tabaka, zast. W. Filipiak; bibliotekarzem J. Frąckowiak, zastępcą S. Stefan; chorążym A. Grzesiak, zast. J. Wawrzyniak; asystentami A. Piskorek i A. Sosiński, zast. W. Zawieja i A. Szklarski; rewizorami kasy T. Dankowski i J. Ciemniak.

J. Jaśkowiak, przew. F. Terka, sekretarz.

Muelheim nad Renem. W niedzielę dnia 2 stycznia br. odbyło się walne zebranie Towarzystwa polskiego „Ognisko“ w celu uzupełnienia zarządu. Prezesem został p. Fr. Zak, skarbnikiem p. Sz. Marek, bibliotekarzem p. J. Kucharek, zastępcą jego p. Wł. Garstka. Upraszam Rodaków, aby łączyli się w towarzystwa polskie, aby w nich wspólnie dla ogólnego dobra pracować. Niestety, ludzie niektórzy widocznie już zapomnieli, iż są Polakami, albowiem czychają na zgubę towarzystw, i zamiast popierać, starają się im szkodzić; ludzie tacy źle czynią i nie warci miana Polaka! Do oświaty dążyć winniśmy przez czytanie książek i gazet polskich. Nadmieniam jeszcze, iż posiedzenia towarzystwa naszego, odbywają się co niedzielę o godzinie 7 wieczorem, niechże więc członkowie uczęszczają licznie na zebrania i innych Rodaków do przystępowania do towarzystwa zachęcają.

Zarząd.

Altenessen. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Altenessen z roku 1897. Towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 89 członków. Do wojska poszło 6 i jeden umarł, jest więc obecnie 82 czynnych członków. Zebrania odbywały się co drugą niedzielę miesiąca. Na zebrania uczęszczało przeciętnie 35 członków. Tow. urządziło 3 zabawy. Z chorągwią występowało tow. 5 razy. Dochodu było 361 m. 35 f, rozchodu 303 m. 75 f., pozostaje więc w kasie 57 m. 60 f. W ogóle posiada tow. 110 m. 10 f. Biblioteka składa się z przeszło 120 książek. Z gazet abonują członkowie „Wiar. Polskiego“. Wielkopolanina“, „Gońca Wielkopolskiego“ i „Pracę“. Do zarządu zostali obrani następujący członkowie: A. Waliński przewodniczącym, J. Gärtner zast.; J. Lorek sekretarzem, Fr. Wróblewski zast.; T. Skrzypczak skarbnikiem, W. Borowczyk zast.; W. Łuczak bibliotekarzem; M. Szczepański chorążym, P. Rutkowski zast.; P. Gabryelski i A. Boguła asystentami, J. Bienek i L. Kaczmarek zast.; rewizorami kasy W. Frass i M. Ciekański. Wszelkie listy tyczące się towarzystwa prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Antoni Waliński, przew. Jan Lorek, sekretarz.

Rodzina podstawą społeczeństwa.

Podstawą społeczeństwa jest rodzina, której przewodniczką staje się kobieta żona, kobieta-matka i w rodzinie też ona utrzymuje równouprawnienie, o które dobija się na schyłku stulecia dziewiętnastego tak silnie, szukając go poza rodziną, wśród której przecież ojciec nie ma bynajmniej przewagi nad matką i gdzie podział pracy tych dwojga stanowi podkład wspólnego ich bytu i szczęścia.

Wszelkie społeczeństwo, idące za oświatą, rozumie tutaj ważność tej sprawy, bo powierza ono kobiecie pieczę i całe pierwotne urobienie i wychowanie dziecka, otaczając ją w tym razie pewnym szacunkiem i uszanowaniem. Stanowisko więc kobiety zamężnej w rodzinie jest dostojeństwem, największem dla swej ważności dla narodu i społeczeństwa; na kobiecie bowiem w rodzinie, na kobiecie żonie opiera się cała przyszłość.

Teraźniejszość też staje się dobrą lub złą, stósownie do kierunku, w jakim się życie w rodzinie rozwija: albo rodziny żyją w myśl przepisów moralnych na stopniu podniosłem i chrześciańska myśl przyświeca im stale w wędrówce ziemskiej, albo też zstępują one na poziom zupełnie nizki, oddając się namiętnościom i przestępstwom z zatraceniem własnej ludzkiej godności.

Moralnym prawem rodziny jest przyjęty od wieków w społeczeństwie ludzkiem podział pracy między kobietą a mężczyzną. Na tem polega wspólny obowiązek dźwigania ciężarów istnienia naszego, co staje się powodem wyrobienia szlachetnej jedności i zgody w pożyciu małżeńskiem. W rozumieniu tych pojęć wypełniania obowiązku społecznego wychowana kobieta, nie będzie się wyrywać po za zakres swych powinności. Rodzina, która wychowuje i urabia ludzi na czynnych, sumiennych, uczciwych pracowitych, którzy bądź to narzędziem rzemieślniczem, bądź to pracą umysłową, lub stojąc za kramnicą albo chodząc za pługiem, zarabiają na chleb powszedni, — rodzina taka spełnia najdostojniejsze dzieło w swojem społeczeństwie.

Ze względu na ducha swego kształci się mężczyzna i kobieta i oświeca, aby z świadomością tego, co czyni, mogli działać i lepiej pojmować swe obowiązki względem swych najbliższych, bliźnich i całego narodu.

Praca wspólna nad wychowaniem dzieci i nad swem szczęściem i dobrobytem nie powinna jednakowoż krępować rozwoju uczuć szlachetnych i ofiarniczych.

Poświęcenie bowiem i szlachetność serca, to wzniosłość ducha ludzkiego!

I na tem też polega ta chrześciańska cierpliwość i wyrozumiałość wzajemna, która każdemu, co wstępuje na drogę poprawy i cnót prawdziwych, błędy wybacza i puszcza w niepamięć.

Siła pożycia chrześciańskiego stwarza właśnie to, że ludzie przeciętnie się rządzą sprawiedliwością i nie zasklepiają się w ciasnem kółku własnego samolubstwa.

W naszem zaś położeniu rodzina jest właściwą podstawą nieśmiertelności narodu; ona przekazuje następnym pokoleniom zasady wiary św. i piękny język ojczysty, dbając o to, aby wypełnić święte przykazania: „Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku“.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Ze Starogardzkiego. P. Kamiński z Nowej Cerkwi kupił posiadłość w Rajkowach, 240 morgów obszaru, od wdowy p. Kalisch za 69 tysięcy marek.

Grudziądz. „Gaz. Grudziądzka“ pisze: Uczeń drukarski Bernard Kurzyński nie chciał swego czasu przed sędzią śledczym zdradzić pisarza artykułu, o który „Gaz. Grudziądzka“ będzie miała proces. Gdy sędzia się koniecznie domagał wydania nazwiska pisarza, odparł ów uczeń, że musiałby się uważać za „łajdaka“, gdyby to uczynił. Obecnie nałożył sędzia śledczy na niego 30 mr. kary, których biedak nie będzie mógł zapłacić. W takim razie zaś będzie musiał przesiedzieć 6 dni w więzieniu“.

Krojanka. U dziedzica M. w Heydenfelde (?) służył parobek, który swem braniem i swemi wyrażeniami budził podejrzenie, że pamiętał on lepsze czasy i że musiał pochodzić z wyższego stanu. Przypadkiem podejrzenie to udzieliło się także policyi i ta postanowiła sprawę tę zbadać. „Parobek“ ten długo się wykręcał, aż wreszcie wydało się, że parobkiem tym jest kobieta. Jestto córka pewnego obywatela (z pod Skarszew). Poszła w Gdańsku za oficera ale wnet się z nim rozwiodła i kilkakrotnie była karaną za noszenie męzkiego ubrania. Liczy obecnie 37 lat i nie leni się wcale przed pracą.

Olsztyn. Posiedziciel Daniel Wittek z Litwy, który, podejrzany o zamordowanie swego teścia, poderznął sobie gardło w tutejszem więzieniu śledczem, jest o tyle wyleczony, że go z lazaretu do więzienia znowu przeprowadzono.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Dobra rycerskie Jankowo, 7 kilom. od Gniezna oddalone, obejmujące przeszło 3000 mórg obszaru, mają być sprzedane na subhaście w tutejszym sądzie okręgowym dnia 27 kwietnia. — W jeziorze Jelonek załamał się w niedzielę na lodzie i utonął, 17-letni uczeń Szymankiewicz.

Poznań. Jednem z najruchliwszych tutejszych towarzystw polskich jest Towarzystwo młodych przemysłowców. Ze sprawozdania towarzystwa, liczącego 23 rok istnienia, dowiadujemy się, że tow. miało w roku ubiegłym dochodu 2762 m. 80 f., rozchodu 1408 m. 30 f., w kasie znajduje się 11 056 m. 72 fen., akcya „Domu przemysłowego“ na 100 m., w rezerwach 172 m. i pretensya z funduszu gwarancyjnego z wystawy 50 m. Liczba członków wynosi 398.

Bydgoszcz. Dziwnie tłómaczą władze w Bydgoszczy ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, mianowicie zaś zezwalają, że jakiś profesor dr. Schmidt urządza wykłady o marynarce i konieczności wzmocnienia floty dla gimnazyastów i — podoficerów! Prawo opiewa, że wojskowym nie wolno uczestniczyć w politycznych zgromadzeniach!...

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Lipiny. Pięcioletni chłopiec maszynisty Maka w Lipinach biegł przez sień i upadł na drzwi tak nieszczęśliwie, że mu na miejscu oko wyciekło.

Wrocław. Dnia 7 bm. złożyli przy tutejszym sądzie nadziemiańskim egzamin referendaryuszowskim rodacy nasi z Gniezna pp. Stefan Morawski i Klemens Wnukowski.

Racibórz. Poseł Strzoda, zaczepiony przez Hakatystów, ogłosił w pismach niemieckich oświadczenie, w którym wypiera się polskości i nazywa siebie „posłem z centrum, mówiącym po polsku i po niemiecku“ oraz pisze, że synów swoich każe kształcić w gimnazyach niemieckich, żeby „nauczyli się mówić i czuć po niemiecku“. „Katolik“ bytomski uważa słusznie oświadczenie to za zbyteczne. Mybyśmy sądzili, że wyborcy p. Strzody powinni zapytać się go w tak ważnej sprawie, jaką jest sprawa narodowości posła ludu polskiego.

Od Koźla. Jedyną miejscowością w powiecie kozielskim, w której odbywać się mogą po dziś dzień jarmarki kramne i na bydło, są Bożysławice. Między ludźmi napotyka się także nazwa tej miejscowości „Mały Berlin“. Początek tej niezwykłej nazwy jest następujący: Przed więcej jak stu laty był tu posiedzicielem baron Sas, który na wysuszonym bagnie, czy wielkiej kałuży obok swego parku pobudował 23 domy masywne, przeważnie dwupiętrowe i sprowadził do nich z Czech i Moraw tkaczy, handlarza win i towarów korzennych jako też innych rzemieślników. Dla przyozdobienia tej osady wystawił także pokaźną wieżę, zwaną „bramą żabią“. Wieża ta bowiem miała sklepiony przejazd, na którym znajdowały się na malowanym bagnie 4 pozłacane żaby i napis: „Co się z bagniska stać może, niech ci to miasteczko pokaże.“ Oprócz bramy żabiej powstała także brama raciborska i kozielska. Właściciel starał się także o to, aby ta ciekawa osada została przechrzconą na „Mały Berlin“ (Berlinek), ale starania jego nie odniosły skutku, a nazwa ta zachowała się tylko ku „wiecznej pamiątce“, co chciano zrobić z poczciwych Bożysławic.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W mowie od tronu, którą książę Hohenlohe odczytał, jest zaznaczone, iż stan pieniężny państwa pruskiego ciągle się polepsza, ponieważ dochody wzrastają, wskutek czego w kasach są nadwyżki. W etacie państwowym rozchody nie przewyższają dochdów, więc nie potrzeba pożyczki. Stan pieniężny pozwala na wydatki znaczniejsze dla wszystkich gałęzi administracyi państwa celem polepszenia stosunków.

Istnieje także zamiar podwyższenia środków na kolonizacyę w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich, podjętą na zasadzie prawa z 26 kwietnia 1886 r. Odnośny wniosek do prawa bezzwłocznie przedłożony zostanie.

Berlin. W sprawie zapowiedzianego funduszu na cele kolonizacyjne pisze „Germ.“

Tem energiczniej musimy się oświadczyć przeciwko projektowanemu podwojeniu funduszu kolonizacyjnego dla Poznańskiego i Prus Zachodnich. Uważamy ustawę kolonizacyjną, która ma zostać przeprowadzoną raz jeszcze przy powtórnych 100 milionach m., jak dawniej tak i nadal za przeciwną konstytucyi i niesprawiedliwą. Nie jestto tylko ustawa wojenna przeciw Polakom, którym narusza się zagwarantowane słowem królewskiem i dokumentem prawa, ale nadto dotyka ona także Kościół katolicki w Niemczech. S. p. bar. Schorlemer z Alstu, którego także najpatryotyczniejsi narodowcy nie pomówią o brak narodowego poczucia, z głębokiego przekonania i z swobodą westfalskiego szlachcica wypowiedział otwarcie, że ustawę kolonizacyjną stworzono nie na to, aby germanizować, lecz na to, aby protestantyzować. I przy tem mają współdziałać katolicy w Prusach! Do rządu, który zabiera się do dalszego prowadzenia tej walki przy zdwojonych środkach pieniężnych, mają oni mieć zaufanie? Tutaj trwoni się niejako 100 milionów, a w parlamencie czeka projekt o flocie, z poza którego wyzierają nowe podatki, na zbadanie i załatwienie ustawodawcze! Jakże może rząd pruski, gdy się zdecydował na dalsze prowadzenie tej walki przeciw Polakom i

Po ciernistej drodze.

(Ciąg dalszy.)

Wokoło ogniska zrobiło się gwarno, każdy zdanie swoje wypowiadał, wszyscy przyklaskiwali projektowi Umińskiego. Usunięci nieco od ogniska Julek i Feliks przysłuchiwali się z błyszczącemi oczyma rozprawom, nie tracąc z nich jednego słowa; Feliksowi kilkakrotnie przychodziły na pamięć zdania bankiera, gdy mówił, jakie drogi według niego doprowadzić mogą naród do zbawienia; miał wielką ochotę je powtórzyć, ale nie śmiał się odezwać.

— Kiedyś, gdy starszy będę, powiem im, — pomyślał — może za rok, dziś zawcześnie dla mnie głos zabierać w tak ważnej sprawie.

A żal mu było, że nie ma prawa się odzywać, bo zebrani różne sprawy poruszali, lecz o braterstwie wszyskich stanów i wszystkich wyznań nikt nie wspomniał, a jemu jednakże zdawało się, że Ful ma słuszność, że braterstwo to stworzyłoby siłę, która na wielkie czyny ważyć by się mogła. Po niejakim czasie zjawił się wysłany po posiłek Jordan, w towarzystwie małego chłopca, dźwigającego kosz z butelkami piwa i serdelkami wyładowany; rozpoczęła się uczta. Wznoszono toasty na cześć Łukasińskiego i Umińskiego, na cześć konstytucyi Trzeciego Maja, oraz jej bohaterów; coraz gwarniej robiło się w lasku, młodzież zapominała zupełnie, iż podsłuchaną być może.

— Cyt! — ozwało się naraz kilku i wrzawa ucichła w jednej chwili, wszyscy nadsłuchiwać poczęli. Od Wisły dolatywał tętent rumaków... Niejeden w duszy pomyślał, że ktoś może zdradził i w. książę wysłał po nich zbrojny oddział, lecz popłochu nikt szerzyć nie chciał, milczeli więc i czekali... Tętent stawał się coraz wyraźniejszy, lecz w miarę jak się zbliżał, uspakajał zebranych, gdyż nie słychać było licznych kopyt; dwóch najwyżej jeźdźców dążyło ku nim. Nareszcie przekonali się, iż obawy ich w istocie były płonne, z pomiędzy drzew wysunęły się dwa rumaki: biały i kary; na białym koniu siedział jenerał Umiński, z rogatywką na głowie, na karym przywódzca warszawskich narodowców, Łukasiński, w mundurze wojskowym.

— Niech żyją nasi przywódzcy! — krzyknęła młodzież, zrywając się od ogniska i czapki w górę rzucając.

— Witajcie bracia, — odparli przybysze i obaj palce podnieśli do czoła, by powitać zebranych, poczem z koni zeskoczyli. Julek i Feliks pobiegli po rumaki i do pni drzew je przywiązali, a Łukasiński zbliżył się do ogniska z Umińskim i począł mu przedstawiać zebranych. Jenerał każdemu dłoń ściskał serdecznie, wtem spostrzegł Julka i Feliksa powracających od koni.

— Czy i ci należą do towarzystwa? — zapytał widocznie zdziwiony i wzrokiem wskazał idących. Chłopcy zatrzymali się zmieszani, a w odpowiedzi wyręczył ich Bolesław Kański.

— Na przyszły rok należeć już będą, — rzekł, wysunąwszy się naprzód, — jeden to brat mój Juliusz, drugi jego przyjaciel, Feliks Żarnicki.

— Żarnicki, — powtórzył Umiński — nazwisko to mi nie obce.

I zmarszczył czoło i zamyślił się posępnie.

Szkarłatny rumieniec wystąpił na twarz Feliksa, radbyłby w tej chwili pod ziemię się schował.

— O! nie naprożno wybrać się nie chciałem, pomyślał.

— Czytałeś je pan zapewne w pismach — odezwał się Bolesław — jestto rodzony synowiec tego, który shańbił się w sprawie Skalskiego, przedstawiam go wam jenerale, zacny to chłopak, postawił sobie za cel życia oczyścić nazwisko swoje z hańbiącej je plamy i właśnie dla tego tutaj przybył, by wcześnie się nauczyć, jak dobry Polak ma działać, co czynić, gdy chce być pożytecznym ojczyźnie.

— Zacny to cel, szlachetny bardzo, — odparł Umiński — nie brak w Polsce splamionych rodów; oby wszyscy ich synowie takie zadanie postawili sobie jako cel życia, a Polska dźwignęłaby się może z upadku.

To rzekłszy, wyciągnął dłoń do stojącego ze spuszczonemi oczyma Żarnickiego.

— Podaj mi rękę młodzieńcze, — dodał — chcę ci ją uścisnąć na znak szacunku.

— W oczach Feliksa zaświeciły łzy, przystąpił wzruszony do mówiącego i pochylił się do jego ręki z pocałunkiem, poczem śmiałym, pogodnym wzrokiem powiódł po zebranych.

— Niech żyje Feliks Żarnicki — wykrzyknęli wszyscy.

Umiński zwrócił się do nich.

— A teraz posłuchajcie, po co przybyłem do Warszawy — odezwał się głosem uroczystym: — Polacy pod różnymi rządami nie mamy dziś ojczyzny, powinniśmy ją przeto wskrzesić i niepodległość jej zabezpieczyć. Do tego celu doprowadzą nas stowarzyszenia i związki narodowe, które we wszystkich częściach Polski tworzyć powinniśmy. Czy zechcecie mi w tem dopomódz, czy zechcecie rozszerzyć działania waszego towarzystwa?

— Chcemy, chcemy — odparli jednogłośnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

katolikom i głosi tę walkę, liczyć jeszcze na to, że to pozostanie bez wpływu na parlament! Pan sekretarz stanu w urzędzie marynarki Tirpitz może pruskiemu ministerstwu stanu „podziękować“ za to, jeżeli dzisiaj widoki jego projektu o flocie stanęły jeszcze niżej, aniżeli stały poprzednio“.

„Märk. Volksztg.“ zaś pisze: „Walkę przeciw Polakom ma się prowadzić przy pomocy silniejszych środków, ma się zażądać nowych 100 milionów na cele kolonizacyjne. Szkoda ładnego grosza, ponieważ nie odpowiada on swym celom; natomiast nadaje się do pomnożenia niezadowolenia i nierównoprawnienia (w obec katolików.) Na szczęście przynajmniej nie ma już mowy o nowem wydaniu nieszczęsnej ustawy o stowarzyszeniach, która zamierzała nowe przepisy przeciw Polakom gwoli ich języka“.

W wielkiej części Westfalii i sąsiednich okręgach nadreńskich wprowadzenie prawa o uprzywiljowanem dziedzictwie odpowiada pojęciom, zapatrywaniom, zwyczajom i potrzebom gospodarskim u tamtejszej ludności. Zamierza zatem rząd prawo to rozprzestrzenić na tamte kraje.

W Moguncyi odbyło się onegdaj zebranie wyborcze stronnictwa centrum, na którem oświadczono się przeciwko siedmioleciu, marynarskiemu. Przywódzca heskiego centrum, dr. Schmidt, wyraził się, że ubolewać należy nad tem, iż w sprawę marynarki wciągnięto nawet osobę Ojca św., ale centrum pod względem politycznym zapewnić sobie musi zupełną niezależność i dla tego podziela w zupełności zapatrywania wyborców.

Zelżenie dziennikarza Brunsa przez zięcia ks. Bismarcka, hr. Rantzaua, o którem pisaliśmy, narobiło takiej wrzawy w prasie niemieckiej, że widziały się zniewolone głos zabrać „Hamb. Nachr.“ Organ ekskanclerza stwierdza, że zajście to istotnie miało miejsce, tylko że hr. Rantzau nie użył takich słów, jakie podsuwa mu p. Bruns. Bądź co bądź zięć ks. Bismarcka mocno się zbłaźnił.

Socyaliści postawili kandydatów na posłów do parlamentu już w 217 okręgach. Jak wiadomo, stawią oni swoich kandydatów we wszystkich 397 okręgach wyborczych.

Jakiś patryota niemiecki proponuje w „D. Ztg.“, aby Kiao-Czao ochrzcić po niemiecku, n. p. „Bismarckshafen“ albo „Heinrichshafen“. Na to odpowiada szanująca zawsze prawa narodowe „D. Ztg.“, że to nie będzie możliwem, ponieważ „tak jak nazwa jest ustanowioną urzędowo, tak ją też zachowuje sumienny Niemiec z świętem poszanowaniem... Oby Rzesza wszystkie swoje posiadłości tak utrzymała, jak utrzymuje w nich choćby najtrudniejsze do wymówienia nazwy!“ Nieszczególne to życzenie dla Niemiec ze strony patryotycznej „D. Ztg“, która widocznie zapomniała, ile to polskich nazw miejscowości przechrzcono na niemieckie w prowincyach polskich.

„**Nordd.** Allg. Ztg.“, przyciśnięta do muru przez „Pos. Ztg.“, aby wymieniła dowody, jakie posiada rzekome na to, iż w dzielnicach polskich szerzy się rewolucyjna polska agitacya, przytacza „Nordd. Allg. Ztg.“ następujące: 1) „List otwarty“ pensyonarek krakowskich do koleżanek czeskich w Pradze. 2) Pewien artykuł lwowskiego „Dziennika polskiego“, — w którym atoli „Posener Zeitung“ absolutnie dowodu, takiego dopatrzeć się nie może. 3) Okoliczność, że Polacy w Westfalii zamierzają głosować na własnych polskich kandydatów. 3) Pewną uwagę „Orędownika“, że „gdy Bóg zezwoli, to Polacy doczekają się lepszej „przyszłości“.

„Posener Ztg.“ słusznie nazywa dowody te wprost „nędznemi“, „miserabel“, i tylko podziwia czelność półurzędowego organu, że śmie takiemi fatałaszkami uzasadniać wielką czynność antypolską. Listy pensyonarek galicyjskich i artykuły pism tamtejszych nie mają dla zaboru pruskiego żadnego znaczenia, Polakom w Westfalii dozwala konstytucya najzupełniej głosować na kandydatów, jakich uznają za godnych swego zaufania, a co się tyczy punktu czwartego, to czyż można brać za złe Polakom, że w dzisiejszych tak przykrych dla nich czasach marzą o lepszej przyszłości? I takim to materyałem dowodowym uzasadnia się potrzebę nowych 100 milionów na kolonizacyę! — Tyle „Posener Ztg.“. Uwagi z naszej strony zbyteczne.

Niemcy tak dalece się załatwiły ze swoją sprawą chińską, że myślą już tylko o zawarciu nowego traktatu handlowego z Chinami, którby im z powodu 99 letniej dzierżawy zapewnił jeszcze większe korzyści, jak dotychczasowy.

Z Rzymu otrzymał „Czas“ prywatną wiadomość, iż skutkiem układów pomiędzy Stolicę Apotolską a Rosyą, utworzono dyecezyą odeską, a pierwszym jej biskupem mianowany został ks. biskup Simon.

Praga. Klub czeski wydał odezwę, w której podnosi z powodu zebrania się sejmu, że naród czeski potrafi sam stać na straży bezpieczeństwa i spokoju publicznego. Burzliwe wybryki przynoszą tym jedynie korzyść, którzy wszelkiemi sposobami starają się popchnąć Czechów do nierozważnych kroków.

Królowa angielska, wracając do Anglii z Riviery, wstąpić ma do Poczdamu dla odwiedzenia pary cesarskiej. Królowa Wiktorya była na dworze pruskim po raz ostatni przed dziesięciu laty, a mianowicie 23 kwietnia 1888 roku, kiedy przybyła do Charlottenburga odwiedzić dogorywającego swego zięcia cesarza Fryderyka a zarazem pocieszyć strapioną córkę.

Z różnych stron.

Bochum. Onegdaj odbyło się na sali teatru miejskiego zebranie Niemców w celu poparcia sprawy pomnożenia liczby okrętów. Głównym mówcą był zasłużbowy kontre admirał Reinbold Werner. Pewnie jeszcze podatki nie dosyć wielke! — Pomiędzy Bochum i Herne najechała kolej elektryczna na robotników A. Passmanna i L. Heinemanna, pierwszy odniósł tylko lekkie okaleczenia, ale Heinemann stracił rękę i obie nogi.

Altenbochum. Bochumski „Rheinisch-Westf. Tageblatt“ pisał, jakoby tutejszy ksiądz prob. Vogel nadużył ambony, ażeby lud przeciw wójtowi hr. Looz burzyć. Hr. L. oświadczył w kilka dni, w powyżej wymienionej gazecie, że stawił u prokuratoryi wniosek o ukaranie ks. V. Także do władzy duchownej podano zażalenie na ks. V. Ks. Vogel z góry zaprzeczył, jakoby coś podobnego powiedział, i ze swej strony stawił odpowiedni wniosek u prokuratora. Jak się pokazuje, były zarzuty czynione ks. V. zupełnie bezpodstawne, gdyż wniosek hr. Looz prokuratorya oddaliła, a wytoczyła proces „Rhein. Westf. Tagebl.“ o obrazę ks. V. Zobaczymy, jak się ta sprawa skończy.

Alstaden. Górnik Sypian został podczas sporu przez swego przeciwnika tak silnie cegłą w głowę uderzony, iż w drodze do domu chorych umarł.

Gelsenkirchen. Dworzec tutejszy zostać ma powiększony.

Kolonia. Znów napadnięty i pokaleczony został onegdaj pewien mężczyzna przez kilka łobuzów i to w środku miasta. A co robią władze bezpieczeństwa publicznego?

Horsthausen. Górnik W. B. zatrudniony w kopalni „Friedrich der Grosse“ został onegdaj znacznie pokaleczony.

Elberfeld. Cieśla Sperling zatrudniony przy budowie ratusza, spadł i zabił się.

Sterkrade. Zderzyły się tu dwa wozy kolei elektrycznej. Na szczęście tylko jeden z jadących został cokolwiek zraniony.

Witten. Chłopiec budowniczego Quellenberga znalazł dynamitowy nabój i bawił się nim tak długo, aż nastąpił wybuch, przez co chłopiec znacznie pokaleczony został.

W **Barmen** ustanowiło jednogłośnie towarzystwo właścicieli składów, aby od 1-go stycznia b. r. zamykać handle najpóźniej o 9 godz. wieczorem, z wyjątkiem soboty w tygodniu i czasu 4 tygodni przed Bożem Narodzeniem. Towarzystwo dąży do skrócenia pracy właścicielom handli i personałowi, aby mieli czas dla wypoczynku, samokształcenia i rozrywki uczciwej.

Giessen. Przy tutejszym uniwersytecie uzyskał w dniu 5 stycznia rodak nasz lekarz praktyczny p. Stanisław Maeusel stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Bremena. Pociąg pospieszny jadący z Hali do Berlina, najechał na dworcu w Brehma podczas gęstej mgły pociąg towarowy. Kilka osób jest lekko rannych. Ruch nie doznał przerwy, bo podróżni musieli przesiadać.

Pożyteczne wiadomości.

Taksa lekarska. Od 1-go stycznia 1898 wyszła z użycia stara taksa lekarska z r. 1812, a od tego czasu wolno lekarzom pobierać wynagrodzenia według nowego regulaminu z dnia 15 maja 1896. Za każde lekarskie zatrudnienie ustanowiono jedną najniższą, a drugą najwyższą, ale stałą cenę. Między tymi granicami zależy wysokość pobieranego wynagrodzenia od różnych stosunków, jako to od szczególnej trudności choroby, od położenia majątkowego chorych, od stosunków miejscowych i t. d. Najniższe ceny wchodzą w użycie wtedy, gdy chodzi wyraźnie o biednych lub o kasy ubogich. Najniższe ceny za odwiedzenie chorego w tej samej miejscowości, którą zamieszkuje lekarz, zostały po większej części niezmienione, za to najwyższe znacznie podniosły się w górę. Za dnia wynosi wynagrodzenie za pierwszą wizytę 2 do 20 marek, za każdą następną 1 do 10 mr. Jeżeli jednak wizyta ma nastąpić natychmiast, albo o ściśle oznaczonej godzinie, to wynagrodzenie wynosi za pierwszą wizytę 4 do 40 marek, za każdą następną 2 do 20 mr. Za wizytę nocną uważa się tę, która odbywa się w czasie od godziny 9 wieczorem do 7 rano. Według nowej taksy może lekarz żądać za pierwszą taką wizytę 4 do 60 mr., za każdą następną 3 do 30 mr. Wynagrodzenie obejmuje zbadanie chorego i przepis lekarski, za szczegółowe jednak i osobne zbadanie stanu chorego wolno lekarzowi osobno policzyć 2 do 5 mr., a jeśli lekarz musi dłużej pozostać niż pół godziny, czy to na żądanie, czy też z powodu osobliwych okoliczności, może sobie za każde następne pół godziny policzyć osobno za dnia 1,50 do 3 m., w nocy 3 do 9 mr. Za poradę lekarską w mieszkaniu lekarza może tenże policzyć za wizytę obejmującą zbadanie chorego i przepis 1 do 10 mr., jeżeli jest pierwszą za dnia, a za każdą następną z tą samą chorobą 1 do 5 m., w nocy pierwsza porada kosztuje 2 do 30 m., każda następna 2 do 15 mr. Za szczegółowe zbadanie stanu chorego 2 do 5 m. Należytość za wizytę lub poradę lekarską wypada, jeżeli sama czynność lekarska kosztuje więcej nie 10 marek. Gdy się kto radzi kilku lekarzy, to wolno każdemu z nich żądać za pierwszą poradę włącznie z wizytą 5 do 30 mr., za każdą następną 5 do 20 mr., w nocy za pierwszy raz 10 do 60 mr., za każdy raz następny 10 do 40 marek.

Nabożeństwo polskie.

W **Wetter** sposobność do spowiedzi św. 22 stycznia po południu i 23 stycznia. Kazanie polskie w niedzielę po południu o godzinie 1.

W niedzielę, 23 stycznia, Nieustanna Adoracya w **Dortmund**, w kościele Najśw. Maryi Panny. Po południu od 4—5 godziny Adoracya dla Polaków.

W **Ewing** sposobność do spowiedzi św. 29 stycznia po południu i 30. Kazanie polskie w niedzielę po południu o godzinie 3½. *O. Korneliusz.*

Nabożeństwo polskie.

(Uprasza się o zmiany uważać).

W **Schalke**, od poł. 22 stycz. do poł. 24 stycznia.
W **Günnigfeld**, od poł. 29 stycz. do poł. 31 stycz.
W **Rotthausen**, od południa 31 stycznia do południa 3 lutego. *O. Roch.*

Wiec polski w Wanne (Bickern)

odbędzie się w niedzielę dna **16 stycznia** o godzinie **wpół do 4-tej po południu** w lokalu pana **H. Nehring** (dawniej Bronert) przy ul. „Bahnhofstr.“, niedaleko kościoła katolickiego. O liczny udział Rodaków z Wanne (Bickern) i okolicy uprasza się.

A. Wojczyński,
przewodniczący komitetu głównego.

Wiec polski w Gelsenkirchen

dla powiatu Gelsenkirchen odbędzie się w niedzielę, dnia **16 stycznia o godz. wpół do 12** w południe na sali p. H. Ingenhaag — Restaurant **„Zum Barbarossa“.** Liczny udział Rodaków pożądany, gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady.

A. Wojczyński, przewodniczący komitetu głównego.

Wiec polski w Herne

odbędzie się w niedzielę, **23-go stycznia, o godz. wpół do 12 w południe** na sali p. Nussbauma. Ponieważ pod obrady przyjdą ważne sprawy dotyczące Polaków na obczyźnie, przeto liczny udział Rodaków z Herne i okolicy bardzo pożądany.

A. Wojczyński, przewodniczący komitetu głównego.

Towarzystwo św. Antoniego w Laar

uwiadamia członków, iż walne zebranie nie mogło się odbyć w niedzielę 9-go b. m. z tej przyczyny, iż inne Towarzystwa miały swe walne zebrania, a zatem się odbędzie roczne **walne zebranie** 23-go b. m. Bliższe wiadomości będą jeszcze ogłoszone w „Wiarusie Pol.“
Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ew. w Witten.

W niedzielę, 16-go b. m. o godzinie od 2 do 5 odbędzie się zebranie. Członkowie mają wolne piwo. O liczne i punktualne zgromadzenie się uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Barbary w Herten

donosi, iż z powodu wieca polskiego w Bickern odbędzie się zebranie w niedzielę, dnia 16-go bm. po południu o godz. $1^1/_2$ w lokalu p. W. Agaciaka. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia swym członkom, że przyszłe **walne zebranie** odbędzie się w niedzielę, dnia 16 bm. w celu obioru nowego zarządu i to o godzinie 4 po południu. O jak najliczniejszy udział uprasza się wszystkich członków.
Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę, dnia 16 stycznia o 6 godzinie odbędzie siu **walne zebranie** przy wolnem piwie. Muzyka nie będzie w niedzielę, gdyż nie pozwolono. Sprawa została wyjaśniona na zebraniu. O jak najliczniejszy udział wszystkich członków upras a **Zarząd.**

Towarzystwo św. Józefa w Witten

donosi szanownym Rodakom z Witten i okolicy, iż nasze Towarzystwo urządza **zabawę,** gdyż nasza chorągiew została już poświęcona. W niedzielę, dnia 16-go bm. o godzinie $3^1/_2$ po południu u p. Kückenhönera, przy ul. Hauptstr. nr. 14 (Zur Stadt Witten). Zabawa połączona będzie z koncertem, mowami, śpiewami i deklamacyami. O godzinie 6 wieczorem odegrany będzie teatr p. t. „Wygrała dziesięć tysięcy marek“. Po teatrze nastąpi ciąg dalszy zabawy. Wstęp dla naszych członków i zaproszonych towarzystw po 30 fen. Niecztonkowie płacą 75 fen. Niewiasty mają wstęp wolny. Muzykę wykona p. Kuik z Herne. O jak najliczniejszy udział w zabawie rodaków i rodaczek uprasza **Zarząd.**

Kochanemu kumotrowi
Antoniemu Jarmużczakowi
z Marten.

Siadł mi słowiczek na mój stoliczek i zaśpiewał mi takie nowiny, że mój kumotr ma 17 stycznia imieniny. Życzymy wam zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., oraz wszelkiej pomyślności. Gdzie stąpisz, niech kwiat wykwita, Co zaczniesz niech się udaje. Do zgonu niech ci kwitną maje. W dzień tak uroczysty wykrzykujemy po trzykroć: Niech żyje Antoni Jarmużczak aż całe Marten zadrży. Tego ci życzy
Jan Stachowiak z żoną.

Antoniemu Sazickiemu
i Antoniemu Kliszowi

członkom Towarzystwa św. Barbary z Wolsdorf w dniu godnych Imienin zasyłamy najszczersze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i fortuny, a po śmierci w niebie złotej korony. Tego Wam życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: niech żyją, aż cały Tekenberg zadrży.

Zarząd i członkowie Tow. św. Barbary w Wolsdorf.

Szanownemu Panu
Antoniemu Jankowiakowi

w dzień godnych Imienin życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i w tym Roku ładnej żonki przy boku, a w końcu wykrzykujemy po trzykroć Antoni Jankowiak niech żyje, aż cała ulica Elżbiety zadrży.

W. C. R. M.

Szanownemu Pauu
Antoniemu Zarzyckiemu

członkowi Tow. św. Barbary w Tekenberg pod Wolsdorf. Składamy w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia dobrego, życia długiego, szczęścia i błogosławieństwa świętego i co sobie życzysz tu na ziemi od Boga, także fortuny, a po śmierci w niebie wiecznej korony, oraz w tym roku ładnej i bogobojnej żony do boku. Antoni Zarzycki niech żyje!

St. Betowski, prezes.

Towarzystwo św. Piotra i Pawła w Marten

oznajmia swym członkom, iż w niedzielę, dnia 16-go stycznia urządza **zabawę** w zamkniętem kółku. O wpół do 4-tej będzie zwyczajne zebranie, a po zebraniu koncert, połączony ze śpiewami i deklamacyami. Nadmienia się, iż koncert wykona kapelmistrz p. Michał Duszyńsk z Frohlinde. Członkowie, którzy zalegają ze składkami miesięcznemi, zechcą się z nich uiścić przed rozpoczęciem koncertu. O liczny udział członków z żonami uprasza się. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach. Rodacy, którzy chcą brać udział w zabawie, muszą się dać na członków zapisać przed czasem. Nadmienia się, iż jest wolne piwo. Zabawa odbędzie się u p. Kortego w Marten. **Zarząd.**

Z powinszowaniem Imienin
Antoniemu Kuźniackiemu.

Jak pragną kwiatki promienia słonecznego, * Tak ja pragnęłam poranku dzisiejszego, * Aby módz Mężykowi ze serca szczerości * Złożyć niejako oznakę miłości. * Bóg najwyższy świadkiem tego, * Jakie pragnienia serca mojego * Z Bożej łaski niech Ci szczęście służy, * Żyj w gronie Twej familii jak najdłużej, * W myśli ścielę pod nogi kwiaty miłości, * Pragnę, abym to czynić mogła do późnej starości, * Róża miłości niech zawsze się czerwieni, * Drzewo nadziei ciągle się zieleni. * Jak ptaszki w powietrzu i rybki w wodzie, * Tak żyj mężyku w radości, swobodzie. * Winszuję Ci także tego wszystkiego. * Co tylko życzeniem serca Twojego. * Pragnę, aby się moje spełniły życzenia, * I bys osięgnął koronę zbawienia, * Tam przed Stwórcy naszego tronem * Zażywał chwały z Twoim Patronem.

Niech żyją ojciec i syn Antoni Kuźniacki!
Tego ci życzy, zarazem i synkowi, Twoja ciebie kochająca **żona.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.